

268 ZEKALO się z obawą ale i z nadzieją na nowe dzieło sceniczne Dejmka. Z obawą — bo poemat dramatyczny Bruno Jasińskiego „Słowo o Jakubie Szeli”, budzący i dziś jeszcze wątpliwości i zastrzeżenia historyków jak i wątpliwości natury artystycznej, trudny poza tym do przeniesienia na scenę — nie jest na pewno materiałem, z którego można by stworzyć przedstawienie, godne pierwszej dziś sceny i ostatnich osiągnięć jej kierownika.

A jednak nowa praca Dejmka stała się znowu wydarzeniem. Oparł się nie na sceniczną przeróbcę poematu, dokonanej przez samego Jasińskiego i wystawionej w Państwowym Teatrze Polskim w Kijowie w 1932 r. pt. „Rzecz gromadzka”, lecz na samym poemacie, dokonując w nim nielicznych skrótów i uzupełniając go fragmentami „Rzeczy gromadzkiej” i „Turonia” Zeromskiego, wprowadził Widmo dziedzica z II części „Dziadów”, scenę chóru chłopów z III części „Nieboskiej komedii” Krasńskiego, fragmenty tekstów staropolskich „Lamenty chłopskie na pany” i „Dialogus pro Nativitate Domini”, a tekstem prowadzącym uczynił fragmenty z „Sielanek” Szymonowica („Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego...”). I dokonał rzeczy niezwykle ważnej: postać przywódcy buntu chłopskiego z 1846 r., jednego z tragiczniejszych wydarzeń naszej historii (sprawa „krakowskiego” powstania 1846 r.), nabrała w przedstawieniu Dejmka cech uogólnienia, Szeli uosabia tu jedynie ciężki los polskiego chłopca, który pchnął go do szukania na własną rękę sprawiedliwości i prawa do ludzkiego bytowania oraz krwawej zemsty. Za mało jest w tekście Jasińskiego materiału na dramat, tylko w kontekście z po-

wstaniem krakowskim rzecz nabrałaby tragicznych akcentów, pojawiłyby się konflikty i zderzenia. Poemat Jasińskiego jest jedynie udratyzowaną ilustracją, w najlepszym razie udratyzowaną kroniką tamtych wydarzeń, o wyrazistych tendencjach klasowych. Jasiński, w zasadzie wierny biografii Szeli, dokonuje w niej jednak kilku zasadniczych zmian, przede wszystkim w zakończeniu, posyłając swego bohatera na

Z TEATRU

„SŁOWO O JAKUBIE SZELI”

szubienicę — wbrew historycznej prawdzie. Ingerencja Dejmka w tekst nie mogła jednak pójść aż tak daleko, by zmieniać autorską dramatyczną koncepcję czołowej postaci; można było jedynie przesunąć akcenty poematu na zbiorowość.

Wybrnął też z innej trudności. Jasiński wprowadza do poematu postać Chrystusa w sposób, który nie przynosi mu zaszczytu jako artyście. Nie zmieniając niczego w dialogu (Jezus — Szela) Dejmek nadał tej scenie inną rangę, inny klimat i wymowę: ukazał Chrystusa uginającego się pod ciężkim brzemieniem krzyża. Znalazł też jednego chyba w Warszawie aktora, który

potrafił sprostać temu niezwykle trudnemu zadaniu: Lecha Madalińskiego. Nie mając oparcia w tekście, Madaliński w samej postaci, w geście, ruchu, twarzy — zawarł wstrząsający dramat, jaki w wizji inżyniera, przeżył bardzo po człowieczemu Chrystus w zetknięciu się z Szelą. Ta właśnie scena zadecydowała o innej znacznie wyższej randze artystycznej poematu, nie wolnego przecież nie tylko od historiozoficznych a i psychologicznych uproszczeń ale i od scen, które u ludzi wierzących muszą budzić sprzeciw, u niewierzących — niesmak lub zdziwienie.

Chłopski dramat przegrywa Dejmek w szarej, surowej scenerii, w surowych rygorach realizmu, pozwalając sobie na stylizację jedynie w kukielkowo ukazanych scenach z postaciami „tamtej strony” oraz w scenie kołędników, stylizowanej na autentyczną ludowość. Czuł się w tym ludowym autentyku najlepiej Wojciech Siemion (Waluś), Szelę gra Ignacy Machowski, aktor wysokiej klasy (z łódzkiego Teatru Nowego) — trzeci z wykonawców, obok Madalińskiego i Siemiona, którym przedstawienie zawdzięcza swą rangę artystyczną. Z długiej ich listy — jeszcze jedno nazwisko: Janusz Strachocki w roli Chłopa I.

Teatr Narodowy wyjeżdża ze „Słowem o Jakubie Szeli” z początkiem grudnia do Moskwy, gdzie pokaże również „Historię o chwalebny Zmartwychwstaniu Pańskim” i „Zemstę”. Dobrze, że moskwiczanie zobaczą najlepszy dziś polski teatr.

STEFAN POLANICA

Bruno Jasiński — „Słowo o Jakubie Szeli”. Opracowanie dramaturgiczne i reżyseria Kazimierza Dejmka, scenografia Andrzeja Stopki. Premiera w Teatrze Narodowym.